NR 4. STRZEMIESZYCE, DNIA 24 WRZEŚNIA 1914. CENA 10 GROSZY.

DZIENNIK URZĘDOWY

POLSKIEJ ORGANIZACYI NARODOWEJ

Przeżywamy czasy straszliwe, ale zarazem wielkie i przewrotem stosunków politycznych brzemienne. Naród polski znalazl się w wirze wypadków, rozstrzygających o jego przyszłości. Na ziemi naszej toczą się boje olbrzymie. Ważą się losy Polski.

Huragan wojny rwie i zmiata dotychczasowe wiązania naszego niewolniczego bytu. Cokolwiek będzie, jakiekolwiek będą wyniki tych zapasów — jedno jest pewnem: do dawnego zastoju już nie wrócimy, ściele się przed nami nowa przyszłość.

W takiej chwili dziejowej musimy zdobyć się na czyn polski, musimy zaświadczyć o swem prawie do życia, o swej woli życia. Dowieść musimy, żeśmy narodem jednym i wielkim, nie zaś przyczepką do trzech mocarstw, żeśmy nic nie uronili ze skarbu ideałów narodowych, że dziś — wśród tej niebywałej burzy dziejowej — pragniemy i postanowiliśmy z wytężeniem wszystkich sił pracować dla swej wolności i niepodległości.

Jedna myśl powinna ożywiać nas wszystkich — w jedno ognisko zestrzelić się powinny wszystkie nasze zamierzenia.

Bierność pośród tych gigantycznych zapasów świadczyłaby, żeśmy do pokierowania swą sprawą niezdolni, że zdajemy się na wolę losu, że każdy, kto na ziemi naszej panuje lub chce panować, może z nami czynić, co mu jego interes dyktuje.

Oddanie się Moskwie, popieranie moskiewskiej sprawy, pokładanie jakichkolwiek nadziei w moskiewskich umizgach — oznaczałoby samobójstwo polityczne, zdradę i grzebanie sprawy polskiej.

Pomiędzy nami a Moskwą morze krwi. Wołają do nas niezliczone mogiły powstańcze, woła krew pomordowanych, woła pamięć moskiewskiego barbarzyństwa, moskiewskiego wiarołomstwa, moskiewskich kajdan, które na ciele i duchu Narodu tak straszne zostawiły ślady. Woła cała nasza historya porozbiorowa, pełna walk z najezdnikiem, który opanował największą część Polski i stale rządzi nami systemem gwałtu i rabunku, woła doświadczenie wiekowe, które zawsze wskazywało, że pojednanie Polski z Moskwą jest niemożliwe, że za uległość Moskal płaci tylko sroższemi prześladowaniami.

Bez wyjarzmienia zaboru rosyjskiego niemasz dla nas mowy o wolnem życiu. Natomiast uwolnienie Polski od moskiewskiego jarzma, to początek i podwalina państwowego bytu Polski.

Zwycięstwo Rosyi byłoby klęską Polski.

Nie połączenie ziem polskich, jak to obiecuje cyniczny manifest Wielkiego Księcia Mikołaja, lecz nowe rozszarpanie Polski byłoby skutkiem zwycięstwa Rosyi nad Austryą, a przedewszystkiem padłaby ofiarą Galicya Wschodnia, która stałaby się pastwą bezwzględnej rusyfikacyi, byłaby stracona dla kultury polskiej.

A zarazem zwycięstwo to oznaczałoby utrwalenie despotyzmu carskiego, tryumf czarnosecińcstwa w polityce wewnętrznej, wzmożony napór na Polskę prześladowczej zgrai sług carskich.

Język polski byłby tępiony w życiu publicznem na rzecz rosyjskiego, wiara byłaby kopciuszkiem wobec panoszącego się prawosławia, a samorządem byłaby dzika samowola biurokracyi.

Straszą nas niektórzy Prusakiem. I właśnie ci najgorzej pomstują na Niemców, którzy znoszą cierpliwie wszystkie bezeceństwa siepaczów rosyjskich i marzą o zgodnem pożyciu z Rosyą pod knutem carskim! Już to wskazuje, że niechęć do Niemców jest tu tylko pretekstem do korzenia się wobec najazdu rosyjskiego.

Nie zamykamy bynajmniej oczu na położenie Polaków w zaborze pruskim. Ale właśnie dzisiejsza sytuacya polityczna — wrogi stosunek Niemiec do Rosyi — jest jedyną sposobnością, przy której może nastąpić zmiana polityki pruskiej wobec Polaków. Przedewszystkiem zaś pamiętać należy, że wojna ze strony Rosyi wymierzona jest głównie przeciwko Austryi i że nie zabór pruski, lecz Królestwo polskie oraz Galicya są ośrodkiem naszej siły państwotwórczej.

Polityka nasza musi z całą siłą i z całą bezwzględnością iść przeciwko Moskwie. W klęsce Moskwy możliwość naszego tryumfu, jedynie na gruzach panowania moskiewskiego w Polsce budować możemy gmach naszego odrodzenia i wyzwolenia narodowego.

Ale niedość życzyć sobie i oczekiwać klęski Moskwy. O swoją sprawę sami walczyć musimy. Na żadnej obcej sile bezwzględnie polegać nie możemy. Nikomu wysługiwać się nie chcemy, nawet tym państwom, które, walcząc z Rosyą, sprawie naszej korzyść przynieść mogą. Musimy sami stać się czynnikiem wydarzeń dziejowych. Musimy z siebie wydobyć siłę, mogącą zaważyć na szali wypadków. Musimy zarówno w Narodzie polskim, jak w opinii ludów i rządów rozbudzić świadomość, że przeciw Moskwie prowadzimy walkę jako Polacy, dążący do wolności i samoistności narodowej, jako Naród, pragnący czynem wywalczyć sobie miejsce wśród wolnych ludów.

Im większa będzie nasza zwartość w dążeniu do upragnionych celów, im silniejsza świadomość zadań narodowo-politycznych, im energiczniejszy czyn — tem więcej korzyści zdobędziemy, tem większe będą gwarancye lepszej przyszłości.

Legiony polskie, wojsko polskie, orężny hufiec sprawy polskiej — świadczą, że wśród powszechnego szczęku broni, wśród zapasów tytanicznych, nie chcemy być bezbronni. Na szalę wypadków chcemy rzucić polski czyn zbrojny.

Już polski miecz jasną błyskawicą rozdarł ciemności, w których byliśmy pogrążeni, wiodąc żywot bezsilnych, pokornych niewolników.

Obok wojsk austryackich i niemieckich, idących na Moskwę, społeczeństwo polskie postawiło swój zastęp zbrojny, z jego myśli, z jego woli poczęty, jego czuciem czujący, z jego męki i jego pragnień biorący natchnienie i czerpiący entuzyazm bojowy.

Ale obok tego zastępu bojowego konieczną jest organizacya cywilna, któraby służyła potrzebom wojny z najazdem moskiewskim, a zarazem, ile możności, organizowała życie publiczne polskie w miejscowościach, oczyszczonych od wroga.

Jest to pilna i nieodzowna potrzeba. Nie chcemy być luźną gromadą, nie mającą władzy nad własnem życiem. Chcemy, ile możności, już dziś i stopniowo, ale konsekwentnie, tworzyć z narodu polskiego w tej dzielnicy społeczeństwo polityczne, umiejące samo sobą rządzić.

Z tej myśli i z tej naglącej potrzeby zrodziła się Polska Organizacya Narodowa, której rozwinięcie się i rozpostarcie po całym kraju jest jednem z najpilniejszych zadań.

Polska Organizacya Narodowa nie oznacza dodania nowego stronnictwa do już istniejących. Polska Organizacya Narodowa nie jest stronnictwem. Jest ona przedstawicielstwem niepodległościowej myśli polskiej w zaborze rosyjskim, wykładnikiem politycznym czynów wyzwoleńczych narodu polskiego, zwróconych przeciwko Moskwie, pionierem samorządnego życia publicznego w zaborze rosyjskim.

Naczelny Komitet Narodowy składa się z przedstawicieli stronnictw polskich w Galicyi i działaniem swem ogarnia Galicyę. Królestwo Polskie nie może pozostać bez własnego ośrodka myśli i czynu wyzwoleńczego, musi już dziś i w coraz szerszym zakresie tworzyć organy własnego życia, wymierzone przeciwko panowaniu moskiewskiemu.

Wszystkie stronnictwa, wrogie najazdowi rosyjskiemu, wszystkie grupy społeczne, ożywione myślą wyzwolenia narodowego, wszyscy ludzie dobrej woli — skupić się powinni koło Polskiej Organizacyi Narodowej.

Narodzie polski! Krwawiłeś się nieraz w męczeńskim boju z przemożnym wrogiem. Długa była i ciemna straszliwa noc Twej niewoli. Ale gorsze od mąk, gorsze od klęsk, poniesionych w walce, były te chwile, kiedy przyzwyczajałeś się do niewoli, kiedy nie świeciła ci gwiazda nadziei, kiedy nakazywano Ci rezygnacyę i wdrożenie się do obroży. Rozkład polityczny czekałby Cię na tej drodze — zanik świadomości, żeś Narodem, który w wielkich chwilach ma wielkie i swoje zadania do spełnienia.

Dziś czas żywota dla ludzi silnych, rwących kajdany.

Z pochodnią myśli wyzwoleńczej, ze sztandarem walki z najazdem rosyjskim, w imię organizowania politycznej, samodzielnej siły narodu polskiego — przystępujemy do pracy i wzywamy wszystkich, aby skupili się pod temi godłami, w imię wyzwolenia Polski!

Za Komisyę Organizacyjną Polskiej Organizacyi Narodowej

Michał Sokolnicki.

Rosya „wyzwalająca“.

Ta część społeczeństwa naszego w zaborze rosyjskim, która daje się jeszcze bałamucić dwugroszowej agitacyi Dmowskiego i jego ajentów, ma obecnie wymowny dowód bezmyślności złudzeń co do rzeczywistych zamiarów Rosyi „zwycięskiej“. Chwilowe zajęcie przez wojska carskie Wschodniej Galicyi, zajęcie, któremu prasa rosyjska nadała charakter „oswobodzenia odwiecznie rosyjskich ziem Lwowa i Halicza“, jest właśnie pierwszą próbką tego, na co można liczyć i czego można się spodziewać wrazie zwycięstwa caratu.

Pomimo że zajęcie wschodniej Galicyi bynajmniej nie jest czemś trwałem, pomimo że wojska carskie mogą się z niej lada chwila wynieść z zawrotną szybkością, Rosya zabrała się już do „urządzania“ tego kraju na tradycyjną modłę.

Przedewszystkiem Galicya Wschodnia została uznana za kraj rosyjski. Następnie przedsięwzięto cały szereg środków, mających na celu sprawosławienie ludności miejscowej. Oto co pisze w tej sprawie „Nowoje Wremia“:

„Jak słyszeliśmy, skończyła swą pracę komisya specyalna, obradująca pod przewodnictwem nadprokuratora synodu Sablera nad sprawami urządzenia bytu religijno-moralnego ludności rosyjskiej w Galicyi. Komisya postanowiła przygotować specyalne kadry duchownych, którzy, po urządzeniu administracyjnem zajętych przez Rosyan części Galicyi przystąpić mają do kościelnego urządzenia Galicyi. W eparchii charkowskiej takich misyonarzy duchownych jest już około 35. Ponadto uznano za niezbędne przedsięwziąć środki rozpowszechniania wśród ludności galicyjskiej literatury religijno-moralnej w duchu prawosławnym“.

Jednem słowem akcya nawracania na prawosławie ludności ruskiej (jak również i polskiej, mieszkającej wśród Rusinów, którą Moskale nie omieszkają — sposobem podlasko-chełmskim uznać za prawdziwych Rosyan), została rozpoczęta na szeroką skalę. Równolegle ma być prowadzona agitacya rusyfikatorska za pomocą specyalnych wydawnictw czarnosecinnych.

Jak donosi „Russkoje Słowo“ z Kijowa, działacze miejscowych organizacyj patryotycznych wdrożyli w ministeryum spraw wewnętrznych starania o zezwolenie im na niezwłoczne przystąpienie do wydawania w Galicyi rosyjskiego organu patryotycznego, który stawiałby sobie za cel rozwijanie wśród ludności Galicyi zasad prawosławia i państwowości rosyjskiej. W projektowanem wydawnictwie wziąć mają udział liczni przedstawiciele duchowieństwa.

Tak więc „uwolniony z jarzma austryackiego“ kraj o ludności ruskiej i polskiej odrazu staje się terenem działalności urzędowych i nieurzędowych misyonarzy rusyfikacyi i prawosławia. Gdyby Galicya została przez Rosyę zajęta na stałe, działalność ta przybrałaby oczywiście rozmiary jeszcze szersze. Znaleźliby się, naturalnie, liczni historycy i publicyści, którzyby udowodnili jak na dłoni, że cała Galicya zawsze była rosyjską i prawosławną i że należy jaknajprędzej zetrzeć z jej powierzchni wszelkie polskie i katolickie naleciałości. Kraj ten przeżywałby losy, jakie carat zgotował Podlasiu i Chełmszczyźnię, a żywioł polski, jeżeliby i nie uległ w Galicyi zniszczeniu, to w każdym razie byłby wystawiony na najstraszliwsze prześladowania.

Na szczęście tylko ogłupiani w ciągu szeregu lat przez ajentów Dmowskiego naiwni „politycy“ warszawscy wierzą w zwycięstwo Rosyi i w stałe zajęcie przez nią Galicyi. Dla nikogo oryentującego się dokładnie w sytuacyi nie ulega wątpliwości, że Rosya zostanie i z Galicyi wypędzoną tak samo sromotnie, jak została już wyparta z Mazowsza pruskiego i Litwy pruskiej, którym się tak krwawo dała we znaki.

O polską siłę zbrojną.

Legiony polskie, pomyślane i w czyn wprowadzone jako zalążek samodzielnej siły zbrojnej polskiej, jako hufiec, zbrojnie reprezentujący sprawę polską — wcielono do wojska austryackiego.

Nie czas jeszcze wykazywać, jakie sfery społeczeństwa polskiego w Galicyi do tego parły, niechętnie lub nawet wrogo usposobione dla ruchu powstańczego w zaborze rosyjskim. Nie czas też jeszcze oceniać, jak to wpłynęło na walkę zbrojną, przez Naród polski Moskwie wydaną.

Dziś musimy się liczyć z tym faktem i zachowywać się wobec niego spokojnie i rozważnie, nie ustępując jednak ani na krok od swojej samodzielnej roli politycznej.

Rozumie się, że daleko lepiej byłoby, gdyby Legiony nasze zachowały całkowicie swój pierwotny charakter, gdyby, będąc naturalnie w ścisłym sojuszu z armią austryacką, odrębną swoją powstańczą istotę wpełni utrzymały.

Zaszły jednak pod tym względem komplikacye i utrudnienia. Niema potrzeby ukrywać faktu, że u wielu ludzi osłabiło to entuzyazm bojowy, wywołało troskę i wątpliwości.

Chcielibyśmy tedy ostrzedz przed pesymizmem, przed niedocenianiem roli legionów, choćby w dzisiejszym ich kształcie. Nie wszystko dzieje się tak, jakbyśmy chcieli. Nie powinno to jednak osłabić w nas energii i wiary w przyszłość.

Legiony polskie, wcielone do armii austryackiej, pozostają jednak legionami polskimi. Nie są one i nie mogą się stać zwykłym oddziałem armii austryackiej. Są i muszą być czemś innem. Mimo wszystko nie przestają symbolizować sprawy polskiej. Myśl, która je do życia powołała, nie przestaje im przyświecać.

Nie zapominajmy, że formy mogą się zmienić i że zmiany mogą być na lepsze. Legiony są cenną siłą, ale zgoła nie wystarczającą formą dla objęcia tych wszystkich sił, które walce zbrojnej z Moskwą może dać Królestwo. W miarę tego, jak teren walki przenosić się będzie do Królestwa, w miarę oczyszczania Królestwa od moskiewskiego najazdu — tam wytwarzać się będzie zbiornik naszej siły. I z natury rzeczy, na gruncie Królestwa powstańczy charakter polskiej siły zbrojnej, jej własna moc musi się uwydatnić jasno i przezwyciężyć wpływy czynników, pragnących biurokratyzować nasz poryw do wolności.

Stało się tak, że Królestwo nie było przygotowane do ruchu zbrojnego, że reakcya polska zdołała w dość szerokich kołach społeczeństwa wywołać fatalne nastroje. A wobec tego nawet nie można się zbytnio dziwić, że ruch nasz nie osiągnął tego stopnia samodzielności, którego pragnęliśmy w interesie sprawy polskiej. Inicyatywa musi iść z zewnątrz. Wiemy jednak zarazem, że nastroje są zjawiskiem przejściowem, że w podziemnem życiu Królestwa tkwi moc ogromna potencyalnych sił powstańczych, że te siły budzą się i czekają na sposobność. Byleby utorować sobie do nich drogę — a można je będzie ująć w formy, odpowiadające potrzebom politycznym Narodu polskiego.

Dwa są dzisiaj przed nami zadania: tworzyć siłę zbrojną polską, chociażby jej formy narazie niezupełnie odpowiadały naszym pragnieniom — i tworzyć organizacyę polityczną społeczeństwa w zaborze rosyjskim, wyrażającą nasze dążenie do wyzwolenia.

Delegacya polska w Petersburgu.

Ugodowcy i narodowi demokraci utworzyli w Petersburgu t. zw. „delegacyę polską“ z ramiona wszystkich Kół polskich w Dumie i Radzie państwa. Należą do niej z Dumy: Harusewicz, Dymsza i Święcicki, z Rady państwa: Z. Wielopolski, Glezmer i Szebeko. Delegacya ta ma „czuwać nad sprawami polskiemi“ oraz „porozumiewać się w razie potrzeby z Kołami społecznemi rosyjskiemi i z tymi mężami stanu, którzy spółdziałają ostatecznemu pojednaniu Polski z Rosyą“, przedewszystkiem zaś informować Rosyan w sprawach polskich.

Jakiego rodzaju informacyj mają ci panowie Moskalom udzielać, dowiadujemy się z wyjaśnienia, udzielonego przez Harusewicza redakcyi dziennika półurzędowego „Birżewyja Wiedomosti“.

Oto przedewszystkiem mają rozpalać apetyty moskiewskie na zabór pruski, co do którego nasi „bracia“ z nad Wołgi i Oki nie mają dostatecznych wiadomości. „Wielu — jak mówi Harusewicz — ze zdziwieniem się dowiaduje, że na Śląsku pruskim Polacy stanowią 90% mieszkańców. Prusy Zachodnie poczytują za całkiem niemieckie, a tymczasem mieszka tam od 50 do 60% Polaków“.

Zapewne, „taszkientcom“ moskiewskim bardzoby się uśmiechały widoki obrusienia i sprawosławienia Polaków w zaborze pruskim, dotychczas niedostępnych dla polityki Murawiewów, Stołypinów i Eulogiuszów. Posady gubernatorów, naczelników powiatów, ochranników i innego rodzaju szpiclów i katów na Śląsku i w Prusach Zachodnich nie byłyby niczem gorszem od takichże posad w Królestwie czy na Litwie. Ale pp. przyjaciele Harusewiczów i Wielopolskich będą musieli obejść się smakiem, gdyż o zaborze przez dzicz moskiewską Prus Zachodnich czy Śląska mowy być nie może. Natomiast Harusewicze i Wielopolscy najedzą się wstydu, kiedy pierwszy lepszy dziennikarz udowodni im, że kłamią świadomie, twierdząc jakoby Polaków na Śląsku pruskim było aż 90%, a w Prusach Zachodnich 50—60%. Czy nie lepiej byłoby, aby pp. Harusewicze i Święciccy informowali swych przyjaciół moskiewskich o liczebności wyzutych ze wszystkich praw Polaków na Litwie i Rusi?

Obok szerzenia fałszywych informacyj o Polakach w zaborze pruskim, „Delegacya polski“ stawia sobie jeszcze jedno zadanie. Oto pan Harusewicz mówi, że „nie wszystkie stronnictwa rosyjskie zdają sobie sprawę z ogromnej wagi“ odezwy Wodza naczelnego do Polaków. Wobec tego „delegacya polski“ ma tłómaczyć Moskalom „ogromną wagę tego aktu historycznego“ i przeciwdziałać jej „niedocenianiu“.

Położenie naszych moskalofilów jest paradne! Odezwa „naczelnego wodza“ jest jednem z licznych oszustw bezczelnych, stosowanych w polityce rosyjskiej względem Polaków. Rosyanie, oczywiście, zdają sobie dokładną sprawę z oszukańczego charakteru tego aktu bezczelnej obłudy moskiewskiej i ani rusz nie chcą dać się przekonać o „ogromnej wadze tego aktu historycznego“. Przychodzą tedy panowie Harusewicz i Wielopolski i usiłują wmówić w Moskali, że owa odezwa nie jest szwindlem bezczelnym, tylko ma rzeczywiście jakieś znaczenie.

Widocznie „delegacya polska“ uważa Moskali za jeszcze głupszych od ogółu ugodowców polskich!

Z wydawnictw władz pruskich.

I.

W Berlinie wyszła broszura ilustrowana w języku polskim p. t. „Zmartwychwstanie Polski“. W broszurze tej opisano wszechstronnie historyę ucisku rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Ten opis przeplatają wiersze patryotyczne. Całość ilustruje szereg obrazów barwnych,

przedstawiających mord katolików w Pratulinie, pochód na Sybir, Polaków w katordze syberyjskiej, wreszcie szarżę kozacką na ulicach Warszawy już po nadaniu konstytucyi 1905 roku.

Na wstępie broszura przyznaje, że Polacy w Prusiech przez ostatnie dziesiątki lat byli wystawieni na doświadczenia ciężkie pod licznemi prawami wyjątkowemi. Mimo to przecież podnieśli się pod względem materyalnym i kulturalnym, a teraz świetne postępowanie żołnierzy polskich Królestwa Pruskiego sprawiło, że rząd pruski zaproponował biskupa Likowskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Broszura dowodzi, że po odłączeniu Królestwa Polskiego od Rosyi przemysł tej prowincyi wcale nie ucierpi, gdyż Rosya będzie musiała na podstawie układu handlowego otworzyć swoje obszary dla europejskiego rynku towarowego. Przyszły rozwój ekonomiczny Polski będzie zabezpieczony, gdyż mocarstwom, oswobadzającym dzisiaj Polskę z niewoli moskiewskiej i na przyszłość musi leżeć na sercu, by Polska pozostała krajem silnym i zadowolonym. Osobny rozdział pisze o zarządzeniach rosyjskich w Kongresówce i przedstawia, jak Rosya systematycznie podkopywała byt materyalny i kulturalny Królestwa Polskiego. Przestrzega wreszcie Polaków, aby nie wierzyli manifestowi carskiemu.

„Przybliża się — pisze ta broszura na końcu — godzina oswobodzenia! Swoboda wkracza do Waszej ojczyzny z każdym batalionem i z każdą bateryą Austryaków i Niemców. Grom armat, rozpryskujących krew rosyjską, jest powitaniem swobody polskiej z pod jarzma carskiego. Wkrótce jarzmo carskie będzie za Wami, jak sen złośliwy. Bo salwy armat obudzają Polskę do odrodzenia się i pełnej samodzielności: Nie będzie więcej między Wami pasorzytów rosyjskich, będziecie się rządzić sami własnymi urzędnikami i rozwiniecie znowu swoje zdolności, bo Wasi oswobodziciele zachodni pragną mieć w sąsiedztwie naród ucywilizowany. Bramy, skierowane na zachód i prowadzące do jego światła, do jego religijności i jego dobrobytu, mają być otwarte szybko dla narodu polskiego. Pęta, przywiązujące Polaków do niewolnictwa moskiewskiego, do barbarzyństwa wschodu, obłudy bizantyńskiej, mają być skruszone. Daj to Panie Boże!"

Z Warszawy.

W nastroju szerszego ogółu inteligencyi warszawskiej następuje widoczna zmiana. Z jednej strony porażki Rosyi w Prusach Wschodnich pozbawiły gruntu wszelkie nadzieje na „wyzwolenie" przez nią zaboru pruskiego. Z drugiej — otwarte wysunięcie pazurów rusyfikatorskich przez Rosyę w okupowanej części Galicyi ogromnie ostudziło zapał moskalofilów. Obok tego działalność „Zjednoczenia niepodległościowego" robi coraz to nowe szczerby w dotychczasowem usposobieniu inteligencyi.

„Zjednoczenie niepodległościowe" działa energicznie. Wydawane przez nie „Wiadomości wojenne" (dotychczas 3 numery) skutecznie zbijają fałsze informacyj rządowych i zwalczają agitacyę moskalofilów, przeciwko której wymierzoną została specyalna jednodniówka. Na ostatniem posiedzeniu „Zjednoczenia niepodległościowego", odbytem dn. 14-go września, zapadła uchwała, ażeby dążyć do wytworzenia organizacyi analogicznej do N. K. N., organizacyi, któraby ogarniała szersze koła, a nietylko te, które ciążą ku „Zjednoczeniu niepodległościowemu". Wobec zmiany nastroju ogółu nie będzie to rzeczą niemożliwą. Zastrzeżono się, że ta organizacya ma stać na gruncie ściśle niepodległościowym i jako taka weszłaby w kontakt z N. K. N.

P. P. S. wydała odezwę, wzywającą do niestawania do poboru i do tworzenia własnej polskiej siły zbrojnej.

Przeciwko osławionemu adresowi wiernopoddańczemu mnożą się protesty z kół konserwatywnych i wogóle umiarkowanych, gdyż adres ten był wysłany bez żadnego porozumienia z tymi, w czyjem imieniu składał zobowiązania wiernopoddańcze.

Z gub. Kowieńskiej.

Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej wywołał objawy serwilizmu moskalofilskiego wśród szlachty kowieńskiej. Wielcy właściciele ziemscy pow. wiłkomirskiego zwrócili się z podaniem do władz rosyjskich, prosząc o pozwolenie tworzenia „oddziałów lotnych" dla walk z Prusakami. Pozwolono im też na to.

Moskale uciekali przed zbliżającymi się Prusakami w popłochu. Urzędy gminne w gub. Kowieńskiej rzucono na pastwę losu. Gubernator wileński Wieriowkin mówił, że gdyby wojska niemieckie były ruszyły odrazu na Kowno, zdobyłyby je bez wystrzału.

Na nastrój ogółu polskiego bardzo ujemnie wpłynęło stanowisko prasy warszawskiej, rozpowszechniającej najbezmyślniejsze wiadomości — o wycięciu w pień 800 strzelców w Kielcach, o rozwiązaniu polskich organizacyj wojskowych w Galicyi i t. d.

Walka z „cywilizacyą" rosyjską.

Panowanie rosyjskie dało nam obok strasznego ucisku narodowego i wyzysku najżywotniejszych sił krajowych, cały szereg plag, nieznanych już w państwach cywilizowynych — w rodzaju analfabetyzmu, bandytyzmu, itd. Bandytyzm był niejako naturalnem uzupełnieniem gospodarki policyi moskiewskiej, która działała w ścisłem porozumieniu z bandytami, dzieliła się z nimi łupami i t. d.

Tam, dokąd wkraczało wojsko polskie, gdzie zaprowadzona została administracya Komisaryatów polskich, bandytyzm znikł zupełnie, jak to było w gubernii Kieleckiej. Obecnie do tępienia tej plagi rosyjskiej zabrały się i władze pruskie. Tak np. w powiecie sieradzkim komendant wojsk pruskich na prośbę ludności miejscowej urządził obławę i wyłapał całą bandę opryszków, dowodzoną przez niejakiego Tomasza Janowskiego. Stawieni przed sądem polowym zostali skazani na rozstrzelanie, poczem wyrok ten wykonano.

W ten sposób nikną rezultaty panowania rosyjskiego na ziemi naszej.

Legionista Polski.

Pod tym tytułem zaczęło wychodzić pismo Polskiej Organizacyi Narodowej w Zagłębiu Dąbrowskiem. Na treść numeru pierwszego składają się: Manifest N. K. N. do Legionistów; artykuł o sytuacyi, datowany z Sosnowca, 12-go września; rzecz o P. O. N.; artykuł informacyjny „z Warszawy"; Kronika ruchu insurekcyjnego.

Z Polskiej Organizacyi Narodowej.